

# DZIENNIK POZNAŃSKI

Redakcja odpowiedzialna  
Edward Michałek w Poznaniu.

Ekspedycja i Biuro Redakcji przy  
Wielkim ośmiokąt pod Nr. 17.

Dziennik Poznański  
wydaje się w wyjątkiem poniedziałków i dni  
poświętych.

Cena ogłoszeń (insetatów):  
cała strona 15 fen. — Reklamy od wiersza  
cała strona 30 fen. (incl. tłumaczenia).  
Listy  
Administracji i Ekspedycji winny być  
frankowane.

Przedpłata kwartalna  
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia  
przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmuje się w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku państwowego niemiecko-austriackiego należących, a w pozostałych państwach krajach za tylko nazwą państwa, za których potrzebami (zobacz niżej) można także przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma  
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one białe

## Agencje Dziennika Poznańskiego:

Paryż: Librairie du Luxembourg, Rue Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu pan Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — Hamburg: Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 43. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidenduk“ Behrens 24 i Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Przez cały ciąg wystawy Polacy, którzy się udają do Paryża, nabyć mogą pojedyncze numera Dziennika Poznańskiego w Grands Magasins du Printemps, Boulevard Hausmann N. 70.

## POZNAŃ, 21 listopada.

wczorajszym posiedzeniu izby poselskiej sejmiku stał wybór binra prezydialnego, który dokonano został przez akklamacyę. Wybrano ponownie burmistrza, urzędującego w zeszedłej sesji. Po przyjęciu ze strony zapropowowanego przez marszałka adresu do izby, zabrał głos minister skarbu Hohrecht celem wyrażenia przedłożonego projektu etatu państwowego. Z objaśnieniami tego dowiadujemy się, że do różnych gałęzi administracyjnych znacznie zmniejszyły, rozchody zaś zwiększyły się, i że do powiększenia dochodów z rozchodami potrzebnym będącym pożyczki. Wywody te nie zrobiły zbyt wielkiego wrażenia na deputowanych. Projekt etatu państwowego odesłany do komisji budżetowej, której między innymi inna komisjami najcięższe i najmoźniejszą zadanie w tym roku zadanie. Komisja ta będzie miała zająć się przedewszystkiem gruntowną rewizją etatu, gdyż w takim tylko razie kraj potrafi się wywiązać z obowiązków swych finansowych. A krajem pilnie dowiedzieć się, jak rzeczywiście ma się finansami, iż rząd zamierza wystąpić z zaproponowaniem podatków nakładających nowe ciężary na mieszczaństwo. Do zwiększenia się wydatków przyczynia się również projekt reorganizacji sądownictwa a dalej projektu ministra Friedenthala. Pomimo znanej niedoboru nie waha się dalej ministra handlu wystąpić z żądaniem zakupu kilku kolei żelaznych. Pan minister nie omieszka niezawodnie, gdy sprawa ta wnieść będzie przed forum izby, rozwinięciem swych planów w tym względzie przy tej sposobności kwesty co do nabycia kolejki prywatnych kolei na własność państwa. Niemcy, poświęcając artykuł mowie tronowej, na to uważa, iż ta milczy zupełnie o „nędzę i spustoszenia w walce kulturowej“ i twierdzi, że przedstawiciele ludu katolickiego nie zachowują w sprawie milczenia. Natarczywiej niż przedtem będą się usiłowania stósunków srogo dotykających katolickie i przynoszących ogromne państwu szkody. Niemcy — kończy organ stronnictwa katolickiego — przeciwnym obozom i rządowi sposobność do zamian swego stanowiska do walki kulturowej i okazać się pożądanym jest im pokój.

Ponieważ dotknęliśmy tego przedmiotu, godzi się zaznaczyć, że wszystkie prawie dzienniki berlińskie mają uwagę na artykuł Kólnische Ztg., w którym stwierdzono kategorycznie, że walka kulturowa zbliża nas do końca i że pierwszym do porozumienia krokiem będzie pozwolenie, dane przez Papieża do zawiadomienia władz świeckich o swem stanowisku. Wedle depesz do dzienników angielskich miało się zgodzić na wybieranie biskupów z przedłożonego sobie przez rząd terna. Ci, którym pożądanego zgoda między Rzymem a Berlinem, odwołują się do artykułu półrządowej Prov. Corr., które dowodzi, że ks. Bismarck nie walczył nigdy z katolicyzmem, lecz z kościołem, lecz jedynie z jezuitami i partją jezuitów, i usiłując z wywodów półrządowego organu wywodzić, iż na układy z Stolicą apostolską, jeśli takie są już w toku, rzeczywiście się zanosi.

Do tej chwili nie wiadomo, jaki był rezultat wczorajniej angielskiej rady ministerjalnej i nadzieją Szir Ali odpowiedź na angielskie ultimatum. Z dotychczasowego jednak zachowania się Szir zdawałoby się, że emir w swjej odpowiedzi da po sobie odprawy wszystkim, w ultimatum zawartym w nim. Opozycja tymczasem utworzyła „Afghan Co-

mitte“, który domaga się bezwzględnego zwołania parlamentu, aby reprezentacja narodowa mogła wydać sąd o afganistańskiej polityce rządu. Lord Lawrence, dawniejszy wicekról Indii, stojący na czele tego komitetu afganistańskiego, prosił wczoraj o posłuchanie u lorda Beaconsfielda celem zainteresowania go w sprawie afganistańskiej. Prezes gabinetu jednakże dał odmowną odpowiedź i nadmieniał, że nie zdaje mu się, aby z posłuchania dała się wynieść jakakolwiek korzyść, rząd bowiem niedawno dopiero wypowiedział szersze i otwarcie swe zapatrywania. Gdyby miało przyszyć do wybuchu wojny z Afganistanem, rząd nie omieszka doradzić królowi zwołania parlamentu.

Times dowodzi, iż mimo że zanosi się na serjo na wybuch wojny w Indyach, nie ma konstytucyjnego obowiązku do zwołania przed czasem parlamentu. — W Anglii i Indyach przygotowania do wojny trwają nieprzerwanie a nawet wzmożyły się znacznie w dniach ostatnich. Dywizja w Kwettah pod dowództwem jen. Bidolphe skompletowawszy się otrzymała rozkaz, ażeby była w każdej chwili gotową do wymarszu.

Według Turkeltańska wiadomości, na czele poselstwa rosyjskiego w Kabulu, po wyjeździe generała Stoletowa stanął jen. Razgonow. Poselstwo więc wbrew doniesieniom dzienników angielskich ciągle jeszcze w Afganistanie przebywa.

W Włoszech nie ustają manifestacje na cześć króla, którego życie w takim przed kilku dniami było niebezpieczeństwem. Onegdaj odbyła się w Neapolu, gdzie do tej chwili przebywa para królewska, przed pałacem królewskim wspaniała owacja, w której wzięło udział przeszło 80 tysięcy osób. Król, królowa i ks. Aosta musieli kilkakrotnie pokazywać się ludowi. Prezes gabinetu Cairoli leży ciągle jeszcze w łóżku, zdaje się, że wstanie za 2 lub 3 dni; stan jego zdrowia jest zresztą zadowalający. Sprawa zamachu Passavante został już odstawiony do więzienia kryminalnego; trwa przy swoim pierwotnym zeznaniu, że nie ma spólników i zachowuje się ciągle cynicznie. Między uwięzionymi w Neapolu znajduje się także niejaki Ciccarese, który w dniu przybycia pary królewskiej do Neapolu miał się odezwać do jednego z swych znajomych: „Dziś jeszcze wieczorem lub jutro będziemy mieli rejenjacy.“

Dzisiejsze depesze potwierdzają wiadomość, że Porta okazuje się skłonną do ugody z Grecją. Porta proponuje gabinetowi ateńskiemu, aby nie upearł się przy linii granicznej wyznaczonej na kongresie berlińskim, za co przyrzeka mu znaczne ustępstwa terytorjalne w Tesalii. Porta — donoszą do Polit. Corr. — nie zezwoliłaby nigdy ze względów strategicznych i politycznych na odstąpienie Janiny i odnośnego okręgu. Porta nie mianowała dotychczas wprawdzie delegatów do układów z Grecją, każdej jednak chwili oczekują ogłoszenia odnośnego irade sultanańskiego. Również ma ukazać się niebawem ferman ratyfikujący zawartą z Kreteńczykami konwencją i notyfikujący równocześnie mianowanie Karatheodorego paszy na generał-gubernatora Krety.

Izby tureckie mają być zwołane w marcu. Wybory odbyć się mają wkrótce.

Z Carogrodu telegrafują, że skutkiem wzmagającego się powstania w Macedonii rozkazał minister wojny telegramem komendantowi trzeciego korpusu w Monasterze, aby rozpoczął bezwzględnie energiczne operacje przeciw powstańcom i porozumiał się względem skombinowanego działania z komendantem w Salonice, Salihem paszą.

Okupacja Dobrucku rozpocznie się 24 bm. Książę Dondukow-Korsakow powołany przez cara przybył dnia 16 bm. do Liwadij. Książę miał zdać

ustny raport o sytuacji i usposobieniu ludności w Bułgarii i otrzymać nowe instrukcje. Dondukow ma być przekonany, że traktat berliński utrzymać się nie da, ponieważ Bułgarzy gotowi są raczej zginąć w walce niż dopuścić faktycznego oddzielenia wschodniej Rumelii od Bułgarii. Jest rzeczą możliwą, że miejsce Dondukowa w Bułgarii zajmie generał Radecki.

## \* Walne zebranie obywateli tutejszych, uprawnionych do wyborów miejskich, odbędzie się dziś o godzinie 8 wieczorem na sali hotelu saskiego.

Spodziewamy się, że wyborcy licznie się na nie stawia, na porządku bowiem dzisiejszego zebrania pomiędzy innymi jest ustanowienie kandydatów na członków reprezentacji miejskiej — co dla żadnego z obywateli tutejszych nie może być obojętną rzeczą a co też powinno spowodować każdego do stawienia się na dzisiejsze zebranie.

## Zajścia lwowskie.

Zły czyn zawsze jest w złe następstwa płodny!

Secesja wiedeńska nie kazała długo czekać na owoce, jakie wydać jest zdolna. Jej to bezpośrednim wpływem jest ów nieszczęsny fakelzug młodzieży uniwersytetu lwowskiego, który został podjęty wbrew zakazowi policji a który doprowadził do krwawego starcia i do aresztowań. Gdyby p. Hausner rządził się w tej sprawie prawdziwym, czystym patriotyzmem a nie pychą, to sam byłby odwiódł młodzież od tego kroku a w danym razie usunął się nawet ze Lwowa, byle tylko nie dopuścić do nierozsądnego konfliktu. Tymczasem inaczej się stało.

Nie wchodzimy tu w szczegóły nieszczęsnego faktu, nie będziemy rozstrząsać, ile każda strona zawiniła, ile winy spada na agitatorów, ile na zapalność młodzieży, a ile na nietakt policji. Nam chodzi w tej chwili o sam fakt wyprawienia młodzieży na pole politycznej, a co gorsza, stronnicej agitacji.

Winnymi w pierwszej linii są ci, którzy wpłynęli na młodzież, aby w tej kłótni domowej zajęła także pewne stanowisko i oznaczyła jej demonstracyjnie. Kto sieje wiatr, sprząta burzę. Nierozsądnym było i będzie po wszystkie czasy wciąganie młodzieży do akcji politycznej, bo zapalne, wszystko gorączkowo pojmujące młode umysły łatwo przekroczą prawem albo rozsądkiem nakreślone granice; bo wiek młodzieńczy, w którym człowiek raczej uczuciem i fantazją się powoduje aniżeli rozumem, nie jest sposobnym do trzeźwego sądenia spraw politycznych i dla tego łatwo schodzi na błędne drogi; bo nareszcie zaprzatanie głów mło-

dzieży polityką odrywa ją od pracy, która jest jej zadaniem i która dopiero ją na przysposobić do czynnego wystąpienia w życiu.

Czyż zresztą młodzież szkolna ma prawo sądzić i rozstrzygać o najważniejszych sprawach naszego narodowego życia? Czyż Lwów chce gwałtem nawrócić w te tory, po których chodząc, tyle ciężkich nieszczęść sprzątnęliśmy? My wołamy o solidarność — o pewien rząd moralny w naszym społeczeństwie — którego potrzebę wszyscy czujemy; ale pierwszym tego warunkiem jest — abyśmy nauczyli się słuchać tych, którym powierzyliśmy te moralne rządy nad sobą. Tego zaś nigdy nie będzie, jeżeli w młodzieży nie wpoimy nie tylko poszanowania, ale poczucia absolutnego posłuszeństwa w ogóle dla starszych a przedewszystkiem dla reprezentantów narodu. Młodzieży nie do polityki! Bo nie ma jeszcze ani tyle rozpoznania, ani doświadczenia, aby mogła osądzić, co dobre a co złe dla kraju; serce gorące i poczucie patryotyczne to nie są niemyślne przewodniki.

Jeżeli to, co mówimy, jest prawdą i stosuje się w ogóle do młodzieży, to w wyższym jeszcze stopniu stosuje się do młodzieży specjalnie nauce się poświęcającej, do młodzieży uniwersyteckiej. Nauka wymaga pewnego poświęcenia się, pewnego ascetyzmu, oddania się jej zupełnego, mianowicie od adepta przystępującego dopiero do niej. Nauka jest zazdrośną, powzieliwymi, i tylko temu odsłoni swe skarby, kto jej wyłącznie się odda. Wymaga skupienia ducha, oderwania go na jakiś czas od rzeczywistości świata tego. Tylko ta młodzież zdoła położyć trwałe fundamenta dla swego naukowego wykształcenia, która w czasie swoich studiów wyłącznie im będzie oddana, tylko ta może w przyszłości stać się świecznikami narodu.

Dla tego polityka, ten moloch, który i starsze, dojrzałe umysły pochłania, jest najstraszliwszą przeszkodą naukowych badań, oderwie z pewnością na zawsze od stolika i pióra pracowitego młodzieńca, jeżeli się wedrze do jego cichego pokoiku, i przyprawi naród o ciężką stratę, bo tylu a tylu uczonych pracowników ubędzie. Nie tylko wśród huku dział milkną muzy. Wrzawa kłótni politycznych jest jeszcze szkodliwszą dla cichej naukowej pracy, a mianowicie rozterki domowe, bo te bardziej rozgłaszają głowę a skrzywiają przystęp i serca; bo czy może co więcej demoralizować młodzież, jak gdy ją zachęcają do wielbienia jednego Polaka a zlorzeczenia jednocześnie drugiemu?! Jeżeli wprowadzenie uczącej się młodzieży na pole czynnej polityki jest w ogóle nierozsądnym, to używanie jej patryotyzmu w

się, że odkąd wyszła z przytuliska dla robotników, nie miała w ustach nic prócz chleba. Nasz kochany Trot urodził się w tym przytulisku. Powiedz pan, czy to nie straszne rzeczy?

— Z stanowiska socjalnego może to strasznie dla dziecka. Ale matka jego, co to było za stworzenie?

— Zaledwie umiem panu powiedzieć. Była bardzo chora, gdy ją w dom przyjęła, prawdziwy cień, ale było po niej widać, że kiedyś lepsze znała czasy. Nie lubiła wiele mówić o sobie, i nie powiodło mi się tyle zjednać sobie u niej zaufania, aby mi powiedziała coś o swojej przeszłości lub o swoich nadziejach na przyszłość. Zdawała się być bardzo nieszczęśliwą, a choć bardzo kochała swe dziecko, jednak wydawało się tylko przypominać jej nieszczęścia. Więcej zresztą się domyślałam niż dowiedziałam, że historia jej musi być bardzo smutna. Litowałam się nad nią z całego serca. Pewnego dnia, jakoś w tydzień po jej przybyciu, gdy widocznie już zaczynała przychodzić do sił i mówić o odejściu — zapytałam ją, czy ma gdzie wracać. Odpowiedziała mi, że ma, tylko nie wie, co począć z dzieckiem, bo nie może go tam wziąć z sobą. Potem pytała mnie, czy jest może we wsi poczciwa kobiecina, któraby zechciała wziąć dziecko na wychowanie za regularną opłatą. Musiałam jej odpowiedzieć, że nikt nie chciałby przyjmować odpowiedzialności, gdyby się nie mogła lub nie chciała wylegitymować co do swjej osoby i stósunków. Wiedziałam, że ją to bardzo irytuje. Siedziała z dzieckiem na kolanach i gorzko płakała; nie można było wątpić, że głównie dziecko sprawia jej kłopot. Nie wiem, dla czego, ale naraz przypomniało mi się ku nie małowemu zatrwożeniu, że matki w rozpacz nie zabijają własne dzieci. Wyobrażałam sobie — jak w nieszczęściu i nędzy pódzie wzdłuż rzeki i jak ją napaćnie pokusa utopić to dziecko, gdy nikt jej widzieć nie będzie. Dla popieszczenia wzięłam je na rękę i, rzecz dziwna, że wolało być u mnie niż u matki.

— O tak, dzieci mają nieraz instynkt szczególniejszy, który im powiada, kto je kocha — wtrącił Aleksy.

— Gdyby mi tylko dziadek pozwolił zatrzymać dziecię pani u siebie — mówiłam jej, a ona rzuciła mi się na szyję i gorzko płakała. Potem usilnie ją prosić

## M. E. BRADDON. MATKI PAJĘCZE.

POWIEŚĆ ANGIELSKA W DWÓCH TOMACH.

Przełożył dla Dziennika Poznańskiego  
G. J. H.

### TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 268.)

#### ROZDZIAŁ VII.

#### Historja Trota.

Najazutrz rano zbudził się Aleksy z silnym bólem i z niepokojem. Zdecydował się wrócić dziś do Grange i już się nie wahał; bo i tak może z niebezpieczeństwem dla własnego pokoju przyszłego zbyt bawił w Durlaymill. Z gorczą myślał sobie: „Może dla innej kobiety silniej kiedykolwiek uderzyła moją żonę, byłbym przysięgł, że to nieprawda. To wdzięczność tylko, prosty szacunek i przyjaźń, mają dla młodej opiekunki mojej i co mi utrudnia życie z nią? Albo czyżli to uczucie, któremu poezja zabronić wstępu do serca? Zaledwie umiem odpowiedzieć. Jakkolwiekby, jest to uczucie czyste, jest miłość nieskalana namiętnością, jeśli to w niej miłość — miłość święta, której ani słówkiem nie myślą nawet zbezczerzać nie byłym zdolny. Nie mogę zataić sobie, jak szczęśliwym byłbym na świecie, gdyby był swobodny i mógł starać się o tę

Później niż zwykle porzucił Aleksy łóżko, gdy już i do drzwi zakolatano i odezwał się za nim głos chłopięcia:

— Śniadanie gotowe; dwa jajka Trot znalazł w gnieździe, mamni ugotowała dla gentlemana.

— Zaraz przyjdę, zaraz — odpowiedział Aleksy, a głos chłopięcia pobudził w nim na nowo wszystkie myśli o nim i o Lindzie.

Było już blisko południa, gdy Aleksy zszedł na śniadanie; pierwsze poziołki uśmiechały się z zielonych liści. Linda siedziała przy oknie, obok niej koszyczek z robotką, niewyczerpany koszyczek; pokoczywszy bowiem szyć dla dziadka i Trota, zaczynała szyć cośkolwiek dla biednych dzieci ze wsi.

— Oskarżyłaś mię pani wczoraj, że źle wyglądam — rzekł Aleksy, podając jej rękę — dziś ja pani muszę się wywajemnić takieżem oskarżeniem; jesteś pani blada jak ta konwalia. Cóż to pani?

— Dowiedziałam się, coś pan wczoraj zrobił — odpowiedziała Linda poważnie.

— Ah, o mojem spotkaniu z grzecznym sąsiadem pani — rzekł Aleksy zartobliwie. — Czyżby na prawdę mówiono o takiej drobnostce? Zdaje mi się, że go tylko nauczyli nie wysmiewać chorego.

— Czyż pan ukarałeś go za to, że pana wysmiewał? — zapytała Linda.

— Tak jest; wysmiewano moją bledość, a ja nie znoszę, żeby w oczy śmiano się zemnie.

— O, ja wiem wszystko, mr. Secretan; ja wiem, co on mówił i z czego się śmiał. Służąca była we wsi, opowiadano jej wszystko, co i jak się wydarzyło. Pan ukarałeś oszczerstwo, które na mnie miotano, oszczerstwo, któremu mię przesładują, odkąd Trota mam u siebie.

— Czy spłynęły jej po licach, ale szybko je otarła i zapanowała znowu nad sobą.

— W mojej obecności nikomu bezkarnie lżyć pani nie wolno; żal mi tylko, że go nie ukarać surowiej.

— Więc pan nie wierzy... — i znowu lży stanęły jej w oczach.

— Nie wierzę, miss Lindo; nie wierzę niczemu, co-

kolwiekby złego o pani mówiono. Ale gdybyś pani zechciała powierzyć mi swą tajemnicę...

— Nie mam tajemnicy — odrzekła Linda — tak stanowczo spoglądając Aleksemu w oczy, że więcej to znać było od tysiąca zapewnień. — Wahałam się tylko opowiedzieć panu historję tego dziecka, bo to historia tak smutna i przykra dla mnie z powodu oszczerstwa, na jakie jestem wystawiona. A byłoby nie po ludzku wypchnąć chłopca z przytuliska, które znalazł w naszym domu, dla tego tylko, że ludzie źle o mnie mówią. O, wiele wycierpiałam!

— Powiedz mi pani wszystko, zaklinam panią. Zdaje mi się, że ten chłopczyzna niemniej mnie jak pani przyłągnął do serca. W tym samym wieku byłby teraz mój synek także, gdyby żył. Nigdy dziecka mojego nie widziałem. To rzecz szczególniejsza, nie prawdaż? Ale historia mojego małżeństwa także jest smutna i przykra; tylko, dzięki Bogu, nie ma w tém nie hańbiącego i zawsze jeszcze spodziewam się... Tu zadrżał mu głos i trudno mu było dokończyć bez wzruszenia: Zawsze jeszcze spodziewam się połączenia z żoną na nowo.

Aleksy oczywiście umyślnie wspominał o żonie, choć w ostatnim czasie mało o niej myślał.

— Jakaż tedy jest historia Trota? — zapytał nakoniec.

— Ale nie przeszkadzaj pan sobie w śniadaniu, bo to długa historia.

— Dobrze, ale słucham z całą uwagą.

— Było to przed trzema laty, pewnego dnia w marcu, po południu, zimno i ponuro, gdy Trota po raz pierwszy ujrzała. Byłam przed domem; na drodze wsparta o ogrodzenie sztachetowe stała młoda kobieta, tuląc coś pod okryciem wyszarzałem. Zapytałam ją, czy słaba. Tak jest — odrzekła — słaba, znużona i chora. I opowiedziała mi, że przebyła już daleką drogę z Winchesteru. Zaprosiłam ją na wypocinek do sieni, ale zaledwie siadła na ławce, zemdląta i poczęło krzyczeć dziecko z pod okrycia — biedne, drobniutkie dziecko. Na szczęście byłam trochę zwyczajna obchodzić się z dziećmi, pomagając nieraz biednym sąsiadkom. Nadto służąca Elżbieta była mi pomocna, i tak zajęłyśmy się i dzieckiem i chorą matką jego. Wnet dowiedziałam

celach stronnicych jest po prostu zbrodnią. Ci, co to czynią, psują młodzież.

Więc też jak od dzmy chronić powinniśmy młodzież od udziału w polityce, a poszczególne od udziału w zatargach stronnictw. Powinniśmy wszędzie i zawsze wpaść w nią przekonanie, że jej zadaniem jest nauka, i nauka i jeszcze raz nauka. Ze najlepiej służy krajowi, najlepiej objawia swój patriotyzm, trwając chociażby o głodzie i chłodzie przy książce, w dzień czy w nocy, i przyspasabiając tym sposobem narodowi całą falangę uczonych i wykształconych obywateli, którzy kiedyś będą zaszczytem i chlubą narodu.

O młodzieży polska! obys zrozumiała, że pracując na każdym polu usilnie, mnożąc bogactwo polskie i wiedzę polską, najpiękniejszym wawrzynem prz ozdabiasz ojczyznę. Obys zrozumiała, że twoją rzeczą nie mięszać się do swarów politycznych i społecznych, ale z bogactwem swój umysł nauką, zahartować wolę pracą, że tym sposobem najpiękniej się wywiążesz z obowiązków względem ojczyzny!

„Tu więc młodzi każdego narodu uczu, wola do ciebie Karól Libelt, co to jest ojczyzna, co jest jej duchem, jej potęgą, jej szlachetną cząstką, jej boskością; abys goręcej miłością ojczyzny, wiedziała, gdzie wylać strumienie uczuć młodzieńczych, co ująć w silne twój młodości ramiona. Oświatę ujmij! naukę ujmij! Przyłóż się uesty do tego niezmiernego morza umiejętności i pij — pij z niego tak spragnioną duszą, jak gdybyś się miała na całą wieczność napić. Bo pamiętaj, młodzi, gdy ty urośniesz w ducha i ojczyzna w niego urośnie; żes ty jej ozdoba, jej zaszczytem, jej szczęściem, jej wszystkiem; że z ciebie podpora, z ciebie sława i potęga narodu; że ty, młodzi, słońcem a światło tego słońca dnia któregoś ma kraj twój oświecić. Gdy ty się oświecać nie będziesz i promieniami geniuszu kraju nie rozświecisz, zagaśnie kiedyś dzień nad nim i noc ciemności rozprzestrze się nad tym ludem i nad tą ziemią, którą ojczyzną swoją nazywasz i o której prawisz, że ją kochasz.“

O młodzieży polska! niechaj ci słowa wielkiego męża wiecznie stoja na pamięci. Kochaj ojczyznę swoją, bądź gotowa poświęcić dla niej wszystko, ale wiedz, że tę miłość i poświęcenie najlepiej okaziesz, pracując wytrwale nad wykształceniem swą a nie politykowaniem. — Zaiste nie wiele potrzeba bohaterstwa, aby w chwili gorączkowego zapału dać się zabić na barykadach, jeszcze mniej, aby wziąć udział w falkelugu i demonstracji ulicznej, ale prawdziwego bohaterstwa potrzeba na to, aby długie lata ciężkiej pracy poświęcić na napisanie znakomitego dzieła ku pożytkowi rodaków i chwale ojczyzny.

O młodzieży polska! staraj się, aby z pośród ciebie wyrósł nowy zastęp Koperników, Śniadeckich, Lelewelów, aby się znalazł dziedzic dla lutni Mickiewicza, aby się zjawił nowy Chopin, aby nie zabrakło Matejków i Siemiradzkich; aby z pośród ciebie wyszli rolnicy i przemysłowcy, którzyby mogli iść o lepszą z przemysłowcami Zachodu — a przez Bóg żywy! otoczysz swoją ojczyznę trwałą sławą i przyniesiesz jej większy pożytek, aniżeli krzykliwymi demonstracjami, które nie są niczem innem, — jak nadymaniem próżnego pęcherza.

bym wzięła dziecę w swą opiekę. za co, gdyby jej w przyszłości szczęście posłużyło, obiecywała mi sowitą nagrodę. Powiedziała mi, że nie pragnęłabym innej nagrody nad tę, żeby dziecko troszeczkę mnie pokochało. Nie myślałam nawet o odpowiedzialności, jaką na siebie biorę; zdawało mi się tylko, że do ulubionych gołąbków przybędzie mi nowy przedmiot pieczołowitości.

— Ale cóż mr. Benfield powiedział?  
— On ma serce bardzo dobre. Nigdy w życiu nie odmówił mi niczego. Z początku, co prawda, wahał się nieco. Pytał mnie, czy wiem, jaki ciężar bierzemy na siebie z tym dzieckiem i co z niego będzie, gdy podrośnie. Nie chodzi — mówił — o to, czy będzie w domu jeden żołudek więcej lub mniej; ale cóż poczyjemy, gdy czas nauki się zbliży? Odpowiedziałam — że może w młynie pracować na swe utrzymanie, co o dziadek odrzekł: wychowasz sobie z niego pieścidełko, a wtedy będzie za dobry do młyna. Ostatecznie jednak zgodził się na zatrzymanie dziecka, bom nie mogła opędzić się myślom, że matka je zgładzi ze świata i w ten sposób też namówiłam dziadka. Biedna kobieta padła mi do kolan, gdy jej oznajmiła, że dziecko może tu pozostać; mimo to nie zwierzyła mi się z niczego i w dwa dni potem odeszła, choć jej przedstawiałam, że jeszcze zbyt słaba. Nie chciała dłużej bawić, więc wyporządziłam jej suknię i dałam na drogę kilka suwerenów. Bo i bardzo już nudne było jej ubranie. Zegnając nas, mówiła, że idzie do Winchestera, a z tamtąd uda się do Londynu.  
— A masz pani pewność, że uda się do Londynu?  
— Tak mi mówiła i rzeczywiście spieszyła — aby przybyć do Winchestera na pociąg londyński.  
— I nie wymieniła nawet nazwiska swego?  
— Nie; powiedziała mi: mogłabym nazwać się inaczey a tego nie uczynię; jeżeli pozostanę przy życiu i dobrze mi się powiodzie będzie, usłyszyście o mnie państwo kiedyś w przyszłości.  
— To bardzo nieokreślona legitymacja — zauważył Aleksy. — A czy miała też pierścionek słubny?  
— Miała, ale nie właściwy; mówiła mi, że ten, który nosi na palcu, kupiła za kilka groszy, sprzedawszy swój prawdziwy, aby mieć na chleb.  
— A z dzieckiem jak się rozstała, czy obojętnie?  
— O nie! przytuliła je do piersi i gorzko płakała.

### Wiadomości urzędowe.

Najwyższem rozporządzeniem z dnia 1 listopada 1878 nadany został burmistrzowi Pohlmannowi w Grudziądzu tytuł nadburmistrza.

## Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Genewa, 18 listopada.

(P. Dragomanow o socjalizmie w Polsce. — Odprawa jego dana p. Limanowskiemu.)

(sk.) Kilka dni temu wyszedł tu nr. 1 „Listka Gminy“ (Listok Hromady, wydawanego przez p. Dragomanowa w języku ruskim czyli, jak on go nazywa, ukraińskim. Oto wstępne słowo wydawcy, które najlepiej objaśni przeznaczenie tej świeżej publikacji.

„Roku 1876 założyliśmy w Genewie — mówi pan Dragomanow — wydawnictwo książek dla Ukrainy małosyjskiej i austriacko-węgierskiej. Prócz maleńkich książeczek drukuje się tu zbiorowa publikacja „Gmina.“ Razem z nią zaczniemy wydawać niebawem „Gminę słowiańską.“ O dążnościach, które służą za podstawę tych wydawnictw, mówiliśmy w nr. 1 „Gminy.“ Są to dążności do związkowego ustroju ludzi naszego plemienia z blizkimi i dalszymi sąsiadami (federalizm), do wolności osoby i całego życia społecznego, do socjalizmu w sprawach ekonomicznych, do racjonalizmu i realizmu w sprawach nauki i wiedzy. Dla tych zaś prac o naszym kraju — które nie zupełnie się sprzeciwiają wspomnianym dążnościom i nie zupełnie się z nimi zgadzają — mamy zamiar wydawać prócz tego „Głosy z Ukrainy.“ Zaś dla krótkich, oderwanych wiadomości, których ogłaszanie nie może doznawać zwłoki, zaczynamy z niniejszym numerem wydawnictwo „Listka Gminy,“ który będzie wychodził w miarę potrzeby.“

W tym to pierwszym numerze „Listka“ znajdują się dwa ustępy, dotyczące socjalizmu w Polsce, których nie zawadić podać w dosłownem tłumaczeniu, już to dla tego, że wykazują jak na dłoni, iż rzeczy te u nas nie zaszły jeszcze tak daleko, aby je w czémkolwiek uważać można za niebezpieczne, a powtóre, że bardziej niż wszelkie wywody zdolne są odstraszyć każdego Polaka od spółki z tą garstką, powiedzmy dokładniej, z tymi kilkoma marzycielami socjalistycznymi, co się przyznają do polskiej narodowości, mimo, że nazwiska wydatniejszych z nich zdają się świadczyć, iż do zupełnie innego należą plemienia.

Pierwszy z wzmiankowanych ustępów brzmi, jak następuje:

„Od roku z górą słyszymy o wzroście polskiego socjalizmu a za ostatnie miesiące wypada o nim zapisać wieści, które, chociaż nie są zadowalniające, pokazują przecież, że zaczyna zapuszczać głębokie korzenie. Zeszłego jeszcze roku rząd austriacki jął aresztować polskich socjalistów razem z ukraińskimi w Galicyi. — (A wielu to, panie Drag., było polskich socjalistów włączonych do onęj sprawy? Czy nie jeden ów wychowaniec rosyjskich wszechnie, który mimo dłuższego pobytu we Lwowie gorzej mówił po polsku od pana?). Obecnie w Warszawie i Wilnie (a więc i według pana Wilno do Polski należy. Bierzymy to do wiadomości.) wzięto z powodu socjalizmu kilkadziesiąt osób do więzienia, po największej części robotników. Prócz tego leży przed nami kilka socjalistycznych książek polskich, już to przekładów z niemieckiego, ukraińskiego i rosyjskiego, już też własnego utworu. (Te „książki“ są to broszurki a jest ich 4—6.) Obszerniej o polskim socjalizmie pomówimy w „Słowiańskiej gminie“, tu wskażemy krótko najciekawsze strony jego ruchu.

„Nasampródz ruch ten, jak się dowiadujemy, obejmuje daleko więcej prostych robotników (czornorobów) niż młodych paniców, okoliczność, z której się bardziej radować niż smucić wypada. (Złote słowa, panie Drag. I my z panem dzielimy tę radość. Naniesiony z zagranicy do naszych fabryk tu i owdzie socjalizm, w inteligencji swojskiej nie znajdując żadnego poparcia, ani rozrastać się ani głębokich korzeni zapuszczać nie będzie mógł. Zwiędnie jak ta trawka na obcą ziemię przesadzona, o którą ogrodnik się nie troszczy). Potem zaś razą nowy ruch polski zupełnie zerwał z marzeniem o Polsce z 1772 r., zna tylko Polskę narodową, t. j. tę, gdzie chłop jest Polakiem. Z tego i owego powodu okazują się wrogami nowego ruchu polskiego nie tylko wszelkie rządy, lecz także „patrioci“ polscy a nawet ci z nich, co się uważają za demokratów. W oczach ich polscy socjaliści są nie tylko ludźmi niebezpiecznymi

— Otdąd zaś pani nie słyszałaś o niej?

— Wiadomości żadnej nie miałam, ale od czasu do czasu odbieram z londyńskim stemplem pocztowym banknot dziesięciofuntowy w próżnej zresztą kopercie; dotychczas odebrałam trzy takie listy. Pieniądże te oddaję do kasy oszczędności dla mojego Trota.

— Ale koperty może pani zachowałaś?

— Nie zachowałam; adres na nich pisany oczywiście ręką bardzo niewprawną; nie mogę wierzyć, iżby matka Trota nie miała pisać lepiej; mimo to jestem przekonana, że pieniądze te od niej pochodzą.

— I nic zgola nie było pisanego w liście?

— Ani słowa, banknot był zawinięty w ćwiartkę czystego papieru.

— To mnie gniewa! Radbym dowiedzieć się czegoś więcej o pochodzeniu Trota; wielebym za to dał. Ale zkadże przyszedł do tego imienia?

— Dziadek go tak nazwał od dreptania po pokoju.

Właściwie ma imię po dziadku, który mu jest ojcem chrzestnym; imię mu William. Kazaliśmy go ochrzcić w tydzień po odejściu matki.

— Biedny Trot, urodzony w przytulisku robotniczym i opuszczony przez matkę! Bez ojca, bez domu rodzinnego, bez nazwiska! Wychowanie jego, miss Chalice, nie będzie pani kłopotem. Gdy podrośnie, oddamy go do szkoły w Winchesterze a później do Oxfordu; wykierujemy go na człowieka. Poczytam to sobie za obowiązek i za spłacenie części długu wdzięczności za to, coście państwo mnie dobrego uczynili.

— Zbyt pan łaskaw. Wierzą mi pan, nie potrzeba nam, dzięki Bogu, wynagrodzenia za przysługę.

— Serdecznie pani dziękuję za opowiadzenie history Trota. Chłopczyk teraz jeszcze więcej mnie interesuje a dobroć pani dla niego rozczuła mnie wielce. Smutna to rzecz, że miłosierdzie tyle sprawiło pani zmartwienia; nienawidzę wszystkich sąsiadów pani naokoło.

— Nie trzeba im tego brać zbyt za złe, ich grzech pochodzi z nieświadomości.

— Bynajmniej; pochodzi z zepsucia własnego, które im o innych nic dobrego wierzyć nie pozwala.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lecz nadto zaprzaciami Polski historycznej. W rzeczy samej polski socjalizm to pierwszy i ostatni podział tej Polski, podział jednak nie między państwa, lecz między narody!“

Zatrzymajmy się tu na chwilkę. Za to zdefiniowanie socjalizmu polskiego, które jest wiernem, należy się panu Dragomanowi od nas jak największe uznanie. Niech je racy przyjąć niniejszemu i niechaj wierzy, że jest szczerem. Tak jest; polski socjalizm równa się podziałowi Polski; do podziału swęj ojczyznę chyba zdrażca rękę przyłoży; każdy więc socjalista Polak jest zdracą swęj ojczyznę. Nie my to, polscy patrioci i demokraci, zdanie niniejsze wypowiadamy, powiedziały je pierwszy p. Dragomanow, wyrocznia i polskich nie wielu i ukraińskich i rosyjskich socjalistów. Zapisujemy je, bierzemy do wiadomości i dzięki za nie składamy. Będzie ono, nie wątpię, skuteczną przestroga dla tych Polaków, którzyby z nieświadomości lub dla obłędu pragnęli puścić się na bezdroża socjalistycznych mrzonek i zgnębane społeczeństwo nasze jeszcze bardziej targić i krwawić chcieli rozbudzaniem nienawidzi jednych klas jego przeciw drugim.

Co się zaś tyczy „polskich patriotów i demokratów,“ owych wrogów polskiego socjalizmu, który, jak to p. Dragomanow wie doskonale, nie liczy nad 5—6 agitatorów, których połowa nie może nawet rościć pretensji do polskości, to mogą szanownego publicystę ukraińsko-rosyjskiego zapewnić, że nikt z nich nie dąży do panowania nad innymi szczepami słowiańskimi i nikomu z nich ani się śniło nieprzychylnym okiem spoglądać na polski socjalizm dla tego, iż ten jakoby przeciwnym jest panowaniu polskiego pierwiastku nad ukraińskim, białoruskim i litewskim, o czém, prawdę mówiąc, w żadnej z jego dotychczasowych publikacji ani wzmianki nie ma. Pan Drag. utrzymywał razu pewnego w prywatnej ze mną rozmowie, że publicznie tego panowania nie wyznecnie się żaden Polak, bo żadne pismo polskie takiego wyzreczenia się nie ogłosiłoby. Otóż ja mam nadzieję, pewność nawet, że większość ogromna polskich patriotów nie zada mi kłamu, kiedy wręcz oświadczę, że skoro tylko powyżęj wzmiankowane ludy po oswobowieniu się wraz z nami z pod jarzma, które nas wszystkich gnucie, w powszechnem wypowiedzą głosowaniu, iż z Polską żadnego sojuszu mieć nie chcą i unią lubelską uważają za nie byłą, żaden rząd polski ich do tego zmuszać nie będzie. Czy p. Drag. zadowolony jest tem oświadczeniem, publicznie powiedzianem, i czy przestanie nas posiadzać o dążności, które sprzeczne są z naszymi tradycjami?

W ustępie, o którym mowa, następuje potem gorące przywołanie „nowego ruchu“ w Polsce, w którym p. Drag. ukraińskim socjalistom upatrywać każe „nie tylko nową siłę polską, lecz także najbliższego brata i pomocnika.“ „Na długim smugu — ciągnącym się od Sącza w Galicyi do Białej w Polsce — mówi autor dalej — nasi ludzie tak są zmieszani z Polakami, że bez nich, a oni bez nas kroku zrobić nie mogą. — Także gdzieindziej, po obu stronach tego smugu nasi ludzie i Polacy rozsiedli się gromami, z których każdemu potrzeba oświaty w ojczystej mowie i spólności z pierwiastkiem swojego plemienia obok sojuszu z sąsiadami. Nadto na prawym brzegu Dniepru szlachta wielka i mała jest polską; początek więc każdej nauki a więc i nauki o tem, aby porzuciła swoje państwo a zwróciła się do sojuszu z prostym ludem ukraińskim, przyjmie chętniej w polskim języku i z polskiej strony. Kto zaś szczerze przyjmie tę naukę, ten stanie się naszym, i gdy zostanie między Ukraińcami, będzie musiał pracować jak Ukrainiec. Oto, dla czego uważamy polskich socjalistów podwójnie jako naszych towarzyszy.“

Aj, aj, panie Dragomanow! Gorszysz się rzekomą chęcią Polaków panowania nad Ukraińcami, a sam użyć chcesz polskich socjalistów jako pomocników do zakrzacizowania osiadłych na Ukrainie Polaków... Czy to się godzi?

W tym samym numerze „Listka“ mieści się jeszcze ciekawa odprawa, dana p. Limanowskiemu za jego „Socjalizm jako konieczny objaw dziejowego rozwoju.“ Lecz o niej w przyszłym liście.

## Sprawa wschodnia.

### Okupacya austriacka.

Z Wiednia telegrafują dzisiaj, iż dziennik urzędowy ogłasza odręcznie pismo cesarskie do fłdm. Filipowicza z dnia 18 b. m., w którym cesarz zezwala na zaproponowane zmieszenie komendy II armii i przeznaczenia generała Filipowicza na głównodowodzącego generała w Pradze. Dalej mianuje cesarz księcia Wyrtemberskiego głównodowodzącym i naczelnikiem rządu krajowego w Bośni i Hercegowinie, barona Jowanowicza zaś jego zastępcą.

Z Pesztu zaprzeczają doniesieniom dzienników wiedeńskich, jakoby sesya delegacji miała być przerwana a rada państwa zwołaną celem uzupełnienia ustawodawstwa zasadniczego przez wniesienie organizacyjnego statutu dla Bośni i Hercegowiny. Bośnia i Hercegowina administrowane będą prowizorycznie w obrębie już istniejących instytucji. Ostateczna organizacya mogłaby nastąpić dopiero w przyszłości.

Okupacya sandzaka tu nowobazarskiego nie będzie na teraz przeprowadzona. W razie potrzeby okręg ten zostanie zajęty, ale na mocy konwencji z Turcyą.

### ZIEMIE POLSKIE.

\* Korespondent Ruskich Wiedomosti donosi o następującym fakcie, zaszłym niedawno w Sokółce, miasteczku leżącym na polowie drogi z Białego Stoku do Grodna a pięć mil na wschód od Knyszyna, gdzie umarł król Zygmunt August.

„Księża miejscowi Korkuc i Wierciński tyle dokazali kaniami swemi, że chłopci okoliczni zupełnie przestali być wódke, co naturalnie nie mogło się podobać żydom, trzymającym szynki tak w samem miasteczku, jak i w okolicach. Dopóki stały tu jeszcze wojska, było jako tako, ale gdy wojska wyszły, żydzi literalnie ani jednej kwatery wódki nie mogli sprzedać. Chcąc poprawić swoje „geszefta,“ żydzi szynkarze podali donos do naczelnika kraju, generał gubernatora Albedińskiego, że księża Korkuc i Wierciński, z pobudek politycznych zabronili parafanom swym pić wódke, radząc z ambony, ażeby chłopci oszczędzali pieniądze na potrzeby ojczyzny polskiej, nie zaś jej przepalili w karczmie, z czego korzysta tylko szkarb carski. Odebrawszy tę wiadomość, gubernator dla przeprowadzenia śledztwa wysłał natychmiast do Sokółki p. Tołpygina, jednego ze swych czynowników do wszelkich poleceń. Pomimo, że czynownik nic nie odkrył i denuncyacya Frydenberga i innych żydów okazała się najzupełniej fał-

szywą, zdanie czynownika od akcyzy przeważało nad zdaniem gubernatora, który wysłał księży powołanych gubernii. Dowiedziawszy się o tem chłopcy, przepadli prośbę do namiestnika Litwy, generała Albedińskiego, ażeby zostawiono im ich księży, którzy przecież w dnych buntów nie namawiali, a tylko cnoty uczyli, a próba chłopów nie odniosła skutku, i wyrok nad dziełem Korkuciem i księdzem Wiercińskim został wykonany.“

Nowoje Wremia powtarzając powyższe powiada, że jest pod tym względem, że dobrze charakteryzuje stosunki do dziś dnia panujące na Litwie.

Do Czaa piszą z Warszawy pomiędzy innymi co następuje:

„Dowolność tendencyjna sędziów mirowych na Litwie, Podolu, Ukrainie i ich usposobienie w politycznym obok dowodów nieradkich niezmiernie prawa i deptania nawet czestokrotę pojęć prostego sądku, o czém w przedostatniej korespondencyi pisałem, zwrócił uwagę rząd, będącego podległym, bardziej na baczności co do kłopotów partyjnych. Nowy minister sprawiedliwości posłał na miejsce zaufania dla rozpoznania dochodzących go wieści o prawach w sądownictwie w imieniu panującego w nianych. Skutkiem zapewne raportów, jakie mu przesyłano, których treść nie tak prędko do wiadomości dojdzie, czy też skutkiem powziętej jak się zdaje, zmyśli co do łagodniejszego obchodzenia się z sędziami polskim, powzięto w sferach rządowych ważne postanowienia, dowodzące, że rząd z rzeczywistego polskiego sprawę sobie zdawać zaczyna. Minister sprawiedliwości mianował zastępcami sędziów mirowych obywateli ziemskich, właścicieli większych majątków, Imiona czterech z nich są mi znane, mianowicie: ks. W. mian Sanguszko, młodszy, właściciel Sławuty; ks. W. sław Lubomirski, właściciel Rownego; hr. Janowski, właściciel Mirowa i hr. Franciszek Karwicki, właściciel Polonnego. Do posady zastępcy sędziów mirowego przywiązane są znaczne prerogatywy, mianowicie w razie nieobecności sędziów, za urlopem często się w dalszych, władza tychże w zupełności przechodzi do zastępców. W każdym zaś razie zastępcą ma prawo przysięgać z głosem stanowczym, bo jest równoważnym sędziami mirowymi na zjazdach tychże sędziów mirowych sąd apelacyjny od wyroków sędziów mirowych. Nadeszła tu także wiadomość co do sprawy w sprawie nięcia dworskich własności, to jest pol dworskich w województwie Nowo-Malinie na Wołyniu. Rząd wbrew powiędzianemu pobłażaniu energicznie wystąpił, w sprawie tej nie na drodze sądownej, ale administracyjnej, w sprawie zagarniętą własność odebrał włościanom i prawom właścicielowi zwrócił. Ciekawą więc wprawdzie ta okoliczność, że zaledwie rzecz ta uregulowana została, jest to, że w drugiej miejscowości, następującej po trzeciej, czwartej, te same nadużycia zaszły. Byłoby to wszystko bajki rozpuszczane naumyślnie, nie wiadomo przez kogo; tyle wszakże nabrały rozgłosu, tyle wiadano sędziów, iż wyrażnym było, że plótka o zamiar pewnym przygotowania umysłu włościan, z wyznaczeniem im możliwości tego kroku były rozpuszczane. nierał-gubernator Czortkow nakazał śledztwo i ajenkacyjni rozbiegli się po całym kraju, by śledzić się nie bez wyraźnego złośliwego celu fałszywe wiadomości.

### NIEMCY.

\* Berlin, 20 listopada. Na porządku dzisiejszego posiedzenia izby poselskiej stał jedyny punkt porządku, a mianowicie budżet na rok 1879/80. Wiednia marszałków. Do wyboru tego jednak nie przystąpiła izba zgodziła się na propozycyę postać w Wiedniu sta, aby marszałków zeszedł sesyji potwierdzić go przez akklamacyę. Marszałek p. Beningsen podjął następnie w swoim i swych kolegów pp. Klotz i Bethusy Huc imieniu za okazane im przez to za oświadczenia zarzem gotowości objęcia na nowo szalkostwa. Równocześnie prosił, aby upoważniono zarząd izby do objawienia w imieniu jej królowi z powodu zamachów, jakie miały miejsce po zamknięciu sesyji, uczuć żalu, wdzięczności i współczucia. Zgodzeniu się izby na to, zabrał głos minister skarbu Hobrecht, a przedkładając etat na rok 1879/80, poprosił go krótkim poglądem na ogólne położenie finansów kraju. Wedle tego okazała się wprawdzie przy zamknięciu rachunków roku etatowego 1877/78 przewyżka, która wyżyła ta jednak absorbowana już została w większej części przez podwyższenie składek matrykularnych, że do przeniesienia na rok nadchodzący nie nie staje. Etat ten na nadwyżecne dochody liczy 19,5 miliona marek, podczas kiedy rozchody wciąż się podwyższają, mianowicie w skutek składek matrykularnych. W szczególności przy bieżących rozchodach zarządu administracyjnego liczyć nie można, lecz przeciwnie należy i tu większych spodziewać wydatków. Mianowicie zaszły się dochody z lasów o 4,069,000 marek, z zarobku górnictwa o 1,496,000 marek, z podatków niestających 824,000 marek, podczas kiedy dochody z zarządu państwowego podwyższyły się o 3,378,874 marek, z których weszczyno o 608,000, z podatków stałych (przy której ważną mianowicie odgrywa rolę podwyższenie dochodu podatku budowlanego) o 2,987,000 marek. W obrotach w dochodach w ministerstwie sprawiedliwości w sumie 995,000 marek i przy zarządzie byłego skarbu państwa w sumie 2,854,000 marek mieć trzeba na czczeniu przewyżkę w rozchodach w sumie 6,690,000 marek na oprocentowanie długów państwa, w sumie 5 milionów na składki matrykularne, w sumie 2,360,000 marek do ministerstwa spraw wewnętrznych. W ogóle wydatki, ztąd, że z bieżących rozchodów suma 10 1/2 miliona zostanie pokrytą przez bieżące dochody.

Do tego przychodzą jeszcze rozchody nadzwyczajne (extraordinarium). Lubo rząd o to miał staranie, aby tu największą zaprowadzić oszczędność, to jednak samo dalsze prowadzenie rozpoczętych prac wymagało i pół miliona. W ogóle wynosi suma nieodzownie koniecznych nadzwyczajnych rozchodów 64,683,692 marek, tak że niedobór pokryć się mający, po potrąceniu zwyyczajnego dochodu z drukarni państwowej, dochodu 73,750,000 marek. Minister przechodzi następnie do wyłączenia kwestyi, w jaki sposób niedobór ten pokryć być może. Z podniesienia się ogólnego dobrobytu i powiększenia się na nowo handlu można się spodziewać i powiększenia także dochodów, lecz równocześnie podnosi się i suma rozchodów. Kiedy teraz mingly lata zbiegły, który nie polegał na własnej produkcji kraju, należy się do tego na to, aby nowe utworzyć źródła dochodów, zwrócić się w latach dawniejszych całego swego dochodu z mianowicie i rezerwy, stępla dzienników i t. d. w sumie ogólnej 10 milionów. Nie tylko niedobór zmusza zaprowadzić reformę, która państwu zapewniła trwałe wyższe dochody, lecz i wzrastające potrzeby samorządu a mianowicie uchwalił się mające niezadługo prawo szkolne. Przewyższenie podatków stałych potrzeba ta zaspokoić, swoje zalety, w szczególności dozwala równego ile mianowicie rozkładu ciężarów i pobudza podatkujących do



PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 20 listopada.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani Tre- skow z Owinsk. Treskow z Knyszyny. Taczanowski z Szy- ptowa. Treskow z żoną z Chłudowa. Lewandowski z Je- żewa. Broekere z Pleszewa. Ks. prob. Akoszewski z Buku. Toboll z Pity. Hoffmann z Środy. Wrześniewski z Paryża. Dr. Chosłowski z Utanowa.

HOTEL POD CZARNYM ORZEM. Ks. dziek. Radzki z Lu- binia. Swinarski z Budziejewa. Golski z Szczodrzykowa. Dr. Knypinski z żoną z Pobiedzisk. Wagner i Wnętkowski z Śremu. Gólc z Budziejewa z Oszewjewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Rubat z Wrocławia. Löffler z Magdeburga. Janke z Berlina. Dr. Kewitsch z żoną z Reichenbach. Fink z Szczecina. Betker z Kowna. Mann z Kolonii. Seidel z Bremy. Klein z Berlina. Bork z żoną z Pomeranii. Hermann z Berlina. Geisler z Wrocławia.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Brona klawiszowa wynalazku p. R. Cichowskiego. Z prywatnego listu odebranego w tych dniach z Paryża dowiaduje się Kurjer Warszawski, iż na polach Vincennes w dniu 14 bm. odbyła się próba nowego aparatu. Autor listu p. Przeciszowski, specjalista-agronom, wynalazca mączki kościanej, który otrzymał za rzecz swoją na ostatniej wystawie „wzmiątkę honorową,” tak się wyraża o bronie pana Cichowskiego:

„Bronę klawiszową składa 25 prętów żelaznych rozmaitej długości, w muftach żelaznych, horyzontalnie osadzonych na jednej wspólnej osi w taki sposób, że każdy pręt, nie będąc związany z żadnym innym, może podnosić się i opadać jak klawisz przy klawiszu.

Końce prętów w stronie odwrotnej od osi są na ostro powyciągane w haki, których właśnie przeznaczeniem jest zagłębiać się w ziemię, poruszać i kruszyć ją, wydobywając za- razem z nią perz lub zielska niepotrzebne a swoją drogą przy siewie pokrywają nasionami.

Zamiast zakończenia w haki pręty te mogą być zakoń- czone łepkami lub radełkami a wtedy zamiast brony otrzyma się ekstirpator klawiszowy. Dla wszelkich ziem w ogólności, ale szczególnie dla będących w wysokiej kulturze narzędzie to będzie niezmiernie przydatnym, zwłaszcza ze względu oszczędności na sile po- siągowej.

Próba dokonana 14 listopada w Vincennes powiodła się znakomicie. Specjaliści francuzcy, licznie zebrani, badając wszech- stronnie narzędzie i wykonaną pracę, nie szczędzili pochwał wynalazkowi, wykazując coraz nowe jego zalety.

Nie pierwszy to już i zapewne nie ostatni wynalazek p. Cichowskiego, cieszący się takim uznaniem.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 21 listopada.

(W.) Poznań, 21 listopada. (Sprawozdanie gieł- dowe).

Stan powietrza: pignęko Żyto: bez interesu Cena wypowiedzialna — Wypowiedziano —, otr. na

listopad 119 ofiar., listopad-grudzień 119 ofiarow., grudzień-sty- cień 119 ofiar., styczeń-luty 119 ofiar., kwiecień-maj 120 ofiar. Okowita: stabięj

Cena wypowiedzialna — Wypowiedziano —, litrow. na listopad 50.40. — plac., grudzień 49.48.80 — plac., styczeń 49. — plac., luty 49.30 — plac., marzec 49.70 placono, kwiecień 50.10 plac., kwiecień-maj 50.40 plac., maj 50.70 plac. Okowita w miejscu (bez beczki) — ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe). Żyto: Nie zawierano interesów. Okowita: ce a wypowiedzialna i regulacyjna 50.30. na listopad 50.40-50.30, grudzień 49.49.80, styczeń 49.10, luty 49.50, marzec —, kwiecień-maj 50.40

Wypowiedziano: — litrow. Okowita w miejscu (bez beczki) —, m. (W.) Poznań, 21 listopada. Ceny maki. Pszena nr. 0 i 1 14-15. — marek, rzana nr. 0 i 1 9.50-10. — marek per 50 kilo.

(Sprawozdanie giełdowe). Poznań, 21 listopada. 4% nowe listy zastawne pozn. 94.70. 4% nowe listy rentow. pozn. 95.30. 5% powiatowe obligacje 101. —, 4 1/2% powiatowe obligacje —, 3 1/2% szlache listy zastawne 86.50 4% szlache listy rentowe 96.70 Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolni- czy) 52. —, Poznańskacyne Stowarzyszenie sprytowe 35. —, Poznań- ski bank prowincjonalny 98.50 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105.30. 3 1/2% premiiowa pożyczka państwowa z 1855 r. —, 3 1/2% obligi długu państwa 92. —, Marchijsko-pozn. kolei że- laznej 16.80. Marchijsko-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 85.25. Sta- rogardzko-pozn. k. z. 100.50. Warszawsko-wiedeński, k. z. 172. —, Austriackie noty bankowe 173.20. Polskie likw. listy 58.75. Rosyjskie noty bankowe 198.20 m.

Giełda bydgoska, 20 listopada.

Pszenica nowa 141-168 m. } najpiękniejsze nad notowa- nia, stare bez dowozu. Żyto nowe 110-118 m. } Owies nowy 104-113 m. } Jęczmień wielki 120-137 m. } Rzepik do 233 m. } Rzep do 239 m. } Wszystkie po 1000 kilo wedle gatunku i wagi efekt. Okowita 50.50 m. per 100 litrów a 100 proc

Ceny targowe

Table with 2 columns: w mieście Bydgoszczy z dnia 19 listopada 1878. 85 funt. pszenicy . . . 6 marek 50 fen. do 7 marek — fen. 80 „ żyta . . . 4 „ 60 „ 4 „ 90 „ 70 „ jęczmienia . . . 4 „ 75 „ 4 „ 50 „ 50 „ owsa . . . 2 „ 75 „ 3 „ 25 „ 90 „ grochu . . . 4 „ 75 „ 5 „ 50 „ 100 „ kartofli . . . 1 „ 50 „ 2 „ — „ 100 „ siana . . . 1 „ 50 „ 2 „ — „ 100 „ słomy . . . 1 „ 40 „ 1 „ 60 „ 1 „ masła . . . 90 „ 1 „ — „ 1 mendel jaj . . . 75 „ 80 „

Giełda wrocławska, 20 listopada.

Żyto: per 1000 kilo stabięj; na listopad 116. — pl. i żąd., listopad-grudzień 114 żąd. i of., grudzień-styczeń 114. — żąd., kwiecień-maj 116. — ofiar. 116.50 żąd., maj-czerwiec — m. żąd. Pszenica per 1000 kilo na listopad i listopad-grudzień 162 żąd. Owies: per 1000 kilo na listopad 106 pl. i żąd., listopad-grudzień 106. — pl. i żąd., kwiecień-maj 111. — pl. Rzep per 1000 kilo na listopad 250. — żąd., listopad-grudzień — pl. Olej rzepiowy per 100 kilo spokojnie; w miej. 59.50 żąd., listopad 57. — marek, listopad-grudzień 57. marek, grudzień-styczeń 57. — mar., styczeń-luty i luty-marzec 57. —, kwiecień-maj 57, maj-czerwiec 57.50 żąd.

Okowita per 100 litrów stalęj; — na listopad i listo- pad-grudzień 49.50-40 pl., grudzień-styczeń 49.50-40 z. i of., sty- czeń-luty — plac., kwiecień-maj 50.60 of., maj-czerwiec — mar. Z u bin, bez zmiany; per 100 kilo żółty 8.8.20-8.50 marek, niebieski 8.8.10-8.40.

Table with 3 columns: Per 100 kilogramów. ciężki, średni, lekki towar. Pszenica biała . . . 16 — 15.50 17 50 16 70 14 50 13 60 . . . . . 15 20 14.50 16 80 16 10 14 20 13 30 Żyto . . . . . 13 — 12.60 12 20 11 80 11 50 11 — Jęczmień . . . . . 14 60 13.60 13 20 12 70 12 40 11 86 Owies . . . . . 12 40 11.60 11 30 10 90 10 50 10 10 Groch . . . . . 16 — 15.30 14 80 14 20 13 80 13 —

Table with 3 columns: Za 100 kilogr. psigny, średni, pośl. towar. Rzep . . . . . 24 — 21 — 18 — Rzepik zimowy . . . . . 22 50 20 — 17 — Rzepik letowy . . . . . 22 50 18 — 15 — Lnica . . . . . 20 — 18 — 15 — Siemie lniane . . . . . 23 50 21 — 18 — Nasienie konopi . . . . . 18 50 16 50 14 —

Berlin, 20 listopada. Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.

Pszenica loco tylko przedni towar uwzgl. Termina spok. Wyp. 4000 otr. Cena wpyw. 172.5 m. per 1000 kilo. Loco 150-195 mar. wedle gatunku, żółta marchijska — mar. z kolei plac., patra marchijska — marek z kolei plac., na ten miesiąc —, listopad-grudzień — plac., kwiecień-maj 1879 179.5-179 plac., maj-czerwiec 182-181.5 plac., czerwiec-lipiec — plac.

Żyto loco mały obrót. — Termina spokojnie. — Wypo- wiedziano — centu. Cena wypowiedz. — mr. per 1000 kilo. Loco 123-137 m. wedle gatunku żąd.; ros. — m. ze śpiczra plac., krajowe 126-133 m. z kolei i statku plac., wysoko piękne krajowe — m. z kolei pl., stare krajowe — m. z kolei pl., nowe rosyjskie — m. z kolei plac., na ten miesiąc — listopad-grudzień 122-122.5 placono, grudzień-styczeń 122 —, placono, styczeń-luty — placono, kwiecień-maj 124.5-124-124.5 plac., maj-czerwiec 124.5 — plac., czerwiec-lipiec — plac.

Jęczmień per 1000 kilogr. wielki i mały 115-185 marek wedle gatunku. Owies loco bez zmiany. Termina trzymają się. — Wypow. — cent. — Cena wpyw. — marek per 1000 kilo. Loco 102-140 marek wedle gatunku, na ten miesiąc 114. nom., listopad-grudzień — placono, kwiecień-maj 1879 121 pl., maj-czerwiec 123 nom., czerwiec-lipiec — plac.

Mąka rzana loco bez interesu. — Wypowiedziano — centu. — Cena wypowiedzialna — m. per 100 kilo. — Nr. 0 i 1 per 100 kilo brutto z mierzem na ten miesiąc 17.75 — placono, listopad-grudzień i grudzień-styczeń 1879 17.60 — placono, styczeń-luty 17.70 — plac., luty-marzec — plac., kwiecień-maj 17.75 — placono, maj-czerwiec 17.80 — plac., czerwiec-lipiec — plac.

Nasiona olejne per 1000 kilogr. Wyp. — cent. Cena wpyw. — mr — Rzep zimowy loco z kolei — m. plac, rzepik zimowy na wrzesień-październik — pl. rzepik letowy — marek. Olej rzepiowy wyżej plac. Wypow. 500 centnarów. Cena wpywied. 58.5 mar. per 100 kilogr. Loco z beczką —

marek, bez beczki 58.5 marek, — na ten miesiąc 58.5 mar. 1879 57.5-57.7 m. pl., styczeń-luty — m. luty-marzec — marzec-kwiecień —, kwiecień-maj 58.4-58.6 mar., maj-czerwiec 58.8 mar., czerwiec-lipiec — pl.

Olej lniany per 100 kilogramów bez beczki w — marek. Dostawy — m. Olej skalny stabięj. Rafinowany (Standard white) loco — cent. Cena wypowiedzialna — marek per 100 kilo z beczką w partjach o 50 bar. (100 otr.) Wypow. Loco 21 mar. na ten miesiąc i listopad-grudzień 51.5-51.4 plac., grudzień-styczeń 20.7 marek, styczeń-luty 20.7 mar., kwiecień-maj —

Okowita loco wyżej plac. — Wypowiedziano — = 10,000 %. — Loco bez beczki — z beczką — plac. na ten miesiąc 53.4-53.6-53.2 plac., listopad-grudzień 51.5-51.4 plac., grudzień-styczeń 51.5-51.4 plac., styczeń-luty 51.5-51.4 plac., kwiecień-maj 52.9-53-52.8 pl., maj-czerwiec 53.1-53 pl., lipiec 54 pl., lipiec-sierpień 54.8 nom.

Okowita per 100 litr. a 100 pct. = 10,000 pct. — ceki w miejscu 53.5-53. pl. z śpiczra —, pl. Mąka pszenna nr. 00 26.50-25.00, nr. 0 25.00-24.00 i 1 24.00-23.00. Mąka rzana nr. 0 20.25-18.25, nr. 0 i 1 18.25-17.25 per 100 kilogr. brutto z mierzem.

Kursa telegraficzne.

Table with 2 columns: SZCZECIN, 21 listopada 1878. Pszenica stale . . . . . 176 — Okowita slabo . . . . . 180 — na listopad . . . . . 176 — na listopad-grudzień . . . . . 180 — Żyto bez zmiany . . . . . 118 — na listopad-grudzień . . . . . 118 — na listopad-grudzień . . . . . 122 — Olej rzep. bez zmiany . . . . . 57 — na listopad . . . . . 58 50 — na listopad . . . . . 58 50 —

BERLIN, 21 listopada 1878.

Table with 2 columns: Pszenica stalęj . . . . . 173 — Galicyany . . . . . 180 — na listopad-grudzień . . . . . 173 — na listopad-grudzień . . . . . 180 — Żyto slabo . . . . . 121 50 — na listopad-grudzień . . . . . 121 50 — na listopad-grudzień . . . . . 123 50 — Olej rzep. slabięj . . . . . 58 — na listopad . . . . . 58 20 — na listopad . . . . . 58 20 — Okowita ustala się . . . . . 53 — w miejscu . . . . . 53 20 — na listopad . . . . . 51 50 — na listopad . . . . . 52 89 — Wypowiedziano: żyta — weppli. okowity — litrow.

Walne zebranie Towarzystwa naukowej pomocy powiatu krobkiego odbędzie się w Krobi dn. 3 grudnia o godz. 11 przed południem, na którym gdy i nowy komitet wybierany będzie, przeto do liczego zapraszamy udziału. (5793) Komitet powiatowy.

Zwyczaj towarzyskie. (Le savoir-vivre). Wydanie trzecie. Cena egzemplarza 2 marki, w osobnej oprawie 3 marki. Dostać można we wszystkich księgarniach. Skład główny w Poznaniu u M. Leitgebura i Sp Jakiej wziętości donoszą ta książka, dosyć wspomnieć, że w krótkim czasie wyczerpana została już dwa jej wydania. Teraz wyszły właśnie trzecie wydanie poprawne i pomnożone, obejmujące 22 rozdziały na dwunastu arkuszach druku. Dla młodzieży obojga płci jest to nader pożyteczny przewodnik we wszyst- kich okolicznościach towarzyskiego życia i dla wszystkich warstw społecznych. (5789) Nakładca: Juliusz Wildt w Krakowie.

Pomieszkamie moje znajduje się teraz Ber- lińska ul. Nr. 15, i piętro. (5768) C. Mallachow Jun, Dentysta.

ED. BOTE & G. BOCK polecają swoją z znajomością rzeczy i fa- chu aż do najnowszych czasów zupełnie skompletowaną wypożyczalnią muzykalii pod znanymi najkorzystniejszymi wa- runkami. (4541) Abonament rozpoczyna się o- dzienne. Katalogi wypożyczają się. Prospekt bezpłatnie. Ed. Bote & G. Bock nadworna księgarnia i handel muzykalii. Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Na gwiazdkę dla ludu i czytelników ludowych wyjdzie w pierwszych dniach grudnia naszym nakładem: Na Bezdrożu, przez Paszlińskiego, powieść uwieczniona nagrodą przez Tow. oświaty ludowej w Poznaniu. Około 230 stron. Cena dla przysyłających pieniądze przed 1 grudnia tylko 75 fen., przy odbio- rze 12 egzemplarzy 1 egzemplarz gratis. (5784) M. Leitgeber i Sp.

Fabryka cukru Kujawy. Na odbytym dnia 16 października rb. zwyczajnym walnym zebraniu uchwalonem zostało rozdzielenie dywidendy (5781) 10 pCt. czyli Marek 100,00 na akcyę. Za zwrotem kwitu dywidendowego Nr. 3 nastąpi wypłata jej od 1go grudnia rb. począwszy 1. w Wrocławiu: u p. G. v. Pachaly wnuka, 2. w Poznaniu: u pp. Seliga Auerbacha i synów 3. w Zajezierzu: (Amsee) w kasie Towarzystwa. Od dnia 1 stycznia 1879 odbywać się będzie wykup tylko w kasie Towarzystwa w Zajezierzu. Zajezierze, w listopadzie 1878. RADA NADZORCZA Rath. DYREKCYA R. Reimann.

E. ADAMSKI, Poznań, Bazar. w Borku u p. J. Smiechowskiego. w Miłostawiu u p. Fr. Sroczyńskiego. w Chelmie u p. M. Jagodzińskiego. w Ostrowie u p. J. Nowakowskiego. w Czarnkowie u pp. Szukalskich. w Pile u p. Wojanowskiego. w Dolsku u p. K. Ciesielskiego. w Pobiedziskach u p. J. Majewicza. w Grodzisku u p. M. Alexandrowicza. w Pniewach u p. L. S. Kwiatkowskiego. w Gnieźnie u p. A. Trańskiego. w Pieszwach u pani J. Karczewskiej. w Gostyniu u p. K. Jankowskiego. w Strzelnie u p. A. Pajui. w Inowrocławiu u p. C. Wallersbrona. w Sulmierzicach u p. K. Kwintkiewicza. w Jarocinie u p. T. Borowickiego. w Smiglu u p. L. Lisowskiego. w Kobylinie u panien Dembickich. w Trzemesznie u p. J. Kryzlewskiego. w Krotoszynie u p. P. Robińskiego. w Wrześni u p. L. Karczewskiej. w Mogilbie u p. F. Starka. w Wągrowcu u p. Włoczewskiego.

NOTA! Paltoty w barwie wyblakłe w ogóle rzeczy zimowe zderanzowane, odnawia w czysto stałym kolorze, naprawia i przera- bia elegancko tanio i szybko (5292) GNENSCHA zakład odnawiania garderoby farbiernia i pralnia chemiczna. POZNAŃ, Wilhelmowska ulica Nr. 14, blisko św. Marcina.



Gustowne plany ogrodów za umiarkowane honorarium wykonuje Wojciech Kwiatkowski STRZELENO powiat inowrocławski. (5776)

Szczeciny i sierć wiewprzową kupuje w każdej ilości F. W. Braun, fabrykant szcetek. Strzelecka ulica Nr. 5. (5787)

W. Garbary 17. jest w skrzydle pobocznym pomieszkamie średnie natychmiast do wynajęcia. (5750)

Panna wyuczona sycyca w krawioryczynie, biadłem szyć i czesaniu, dotąd u rodziców, poszukuje stosownego miejsca od Nowego Roku lub od 1go kwietnia. Blizsza wiadomość pod adresem: X. X. poste restante Boret. (5760)

Piastunki w średnim wieku, zaopatrzonej w do- bre świadectwa poszukuje Dominium Gogolewo p. M. Górka. (5766) Nauzyceci domowy, zdany, z kilkolatnią praktyką, poszukuje miejsca tu a bardziej za granicą pod bardzo przystępnymi warunkami. Bl. wiad. u pana Zajder, Poznań, Butelska ul. 3. (5741)

W większych dobrach Górnego Szląska z znaczną gorzelnią i rozle- głym chowem bydła znajduje się elew lub wolontaryusz za roczną pensją 800 M. natychmiast umieszcie. Oferty sub L. M. 1574 do Emila Kabałha, Wrocław, Carlsstr. 28. (5793)

Biegłego i trzeźwego (5763) woźnice do czterech koni pańskich wskaze ks. Choński, prob. w Bydgoszczy.

Zdatnego urzędnika gospodarczego, żonatego lub kawalera, zaraz lub od N. Roku wskazać może major p. Sellenthien w Kumorowie p. Gnieznera. (5765)

Ogrodnik, kawaler, wolny od wojskowości, biegły w swym zawodzie, poszukuje stosownej posady od 1 stycznia 1879. O łaskawe zgłoszenia uprasza p. lit I. K. Nowymost, (Neubrück) via Wronki poste restante. (5775)

BOROWY, żonaty, z familją, zarazem myśliwym, posiada- jący chlubne świadectwa, poszukuje miejsca od 1 stycznia 1879. Bl. wiad. udzieli kupiec T. Radkiewicz w Smiglu. (5780)

OGRODNIK, bezenny, w średnim wieku, obernany grun- townie z zawodem swoim, posiadający chlu- bne świadectwa poszukuje odpowiedniej po- sady zaraz lub od Nowego Roku. Adr. O. O. Długa Gołina, poste restante. (5746)

PISARZ, obernany z prowadzeniem ksiąg gos- podarczych, znajdzie miejsce od No- wego Roku w dobrach J. W. hr. Sierakowskiego w Osieku — pensyi rocznej rubli 120 — zgłoszenia przyjmują pełnomocnik F. Prądzyński w Astnan hotel w Brodnicy (Stra-sburg) Pr. Zachod. (W Prussen). (5782)

Urzędnik gospodarczy, mogący się wykazać dobrmi świadectwami, obecnie w miejscu poszukuje od 1 stycznia rp. miejsca jako wolontaryusz w wielkim gospodarstwie. Bl. szczegóły p. lit. A. B. C. Mogilno, poste restante. (5769)

Pisarz gospodarczy, praktyczny w swym zawodzie, posiadający do- bre świadectwa, obecnie w miejscu, poszukuje posady od Nowego Roku. O łaskawe oferty uprasza p. lit. M. N. poczta Papiro, powiat inowrocławski, poste restante. (5792)

Dla ulubionego i bard. o zua- cznego (5701) Towarzystwa zabezpieczeń od gradu poszukuje się w miastach i po- wsiach W. Księstwa Poznań- skiego stosownych osobistości na agentów. Agromomowie, szczególnie po- żądani. Zgłoszenia sub. K. 1000 przyjmują ekspedycya anonsów Haasenstein & Vo- gler w Wrocławiu. Agenci poszukiwani.

Sala bazarowa. W sobotę dnia 23 listopada 1878, wieczorem o godz. 7.

KONCERT Henryka Wieniawskiego skrzyпка, przy udziale śpiewaczki koncertowej panny Lona Gulowseu z Christiania i fortepianistki panny Heleny Geisler z Berlina. PROGRAM: 1. Andante i Finale z koncertu na skrzypce Mendelssohna (pan Henryk Wieniawski). 2. Arya z Wesela Figara Mozarta (panna Lona Gulowseu). 3. Nocturne G-dur, b. Fantaisie Impromptu Chopina (panna Helena Geisler). 4. a. Legenda Wieniawskiego b. Praeludium w-race i sonaty E-dur na skrzypce J. S. Bacha (pan Henryk Wieniawski). 5. a. Pieśń szwedzka b. Mazurek Chopina (panna Lona Gulowseu). 6. Węgierska rapsodia Liszta (panna Helena Geisler). 7. Faust fantazyja Wieniawskiego (pan Henryk Wieniawski). Fortepian koncertowy z magazynu fortepianów p. Ludwika Fałta. Bilety na numerowane miejsca do siedzenia po 3,00, do stania po 1,50 Mr. do nabycia w nadwornej księgarni i handlu muzykalii Ed. Bote & G. Bock.

Koszule dla panów, bielizna dla dam, bielizna dla dzieci, koldry watowane. Fabryka bielizny i rzeczy negliżowych A. z Pawłowskich Kaufmann Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3, Hôtel du Nord. (4490)